NA TROPIE.

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

1939



fot. B. Hancyk

Lato »leśnych ludzi«

Dnia 10 czerwca 1939 roku

ROK XII Nr 11

Czasopismo zatwierdzone do bibliotek i czytelń uczniowskich przez Ministerstwo. W. R. i O. P. Nr. I. W. F. 1827/32 oraz polecone dla młodzieży harcerskiej przez Naczelniczkę Harcerek i Naczelnika Harcerzy

Walny Zjazd Z. H. P.

Raz na trzy lata odbywa się Walny Zjazd Harcerstwa Polskiego — taki harcerski sejm, który załatwia różne, najważniejsze dla Związku sprawy. A więc omawia dobre i złe strony pracy całego trzyletniego okresu, przyjmuje zamknięcia rachunkowe, dokonuje wyboru nowych władz harcerskich, podejmuje ważne uchwały i tak dalej. W Zjeździe biorą udział delegaci gron instruktorskich, Kół Przyjaciół, członkowie władz Związku i tp.

XVII Walny Zjazd Z. H. P. odbył się w dniach 20 i 21 maja w Lublinie. Na wstępie Zjazd uchwalił rezolucję, której tekst brzmi następująco:

„Zjazd Walny Z. H. P., obradujący w chwili, kiedy Naród Polski wobec usiłowanego ataku na jego prawa i żywotne interesy, dał światu całemu przykład jedności, umiłowania honoru oraz zdecydowanej woli do najwyższych poświęceń oświadcza, że z górą 300 tysięczna rzesza harcerek i harcerzy w kraju i poza granicami, wierna wielkiej tradycji poprzednich pokoleń harcerskich, które umiały sięgnąć po zaszczytne miano żołnierzy niepodległości, jest gotowa spełnić wszystkie rozkazy Naczelnego Wodza w walce o wielkość Polski i sławę Narodu. Równocześnie wzywa wszystkich harcerzy i harcerki, aby w nadciągających dniach wielkiej burzy dziejowej zdobyli się na najwyższy wysiłek i stanęli w pierwszym szeregu Polski walczącej i triumfującej. Każdy posterunek, zajęty przez harcerkę, czy harcerza w pokoju lub wojnie, winien być placówką przykładowej obywatelskiej odpowiedzialności i poświęcenia oraz żołnierskiego męstwa. Wraz z całym Narodem Harcerstwo Polskie oczekuje w spokoju dalszego biegu wydarzeń. Jeśliby przeznaczenie dziejowe postawiło nas wobec wojny, staniemy do walki razem z naszą zwycięską armią, która z niezawodną pewnością powiększy sławę imienia i honoru polskiego".

Powyższa deklaracja została powitana przez Zjazd niemilknącą burzą oklasków.

Obrady Walnego Zjazdu toczyły się na plenum, to znaczy w obecności wszystkich członków zjazdu, oraz na komisjach: instruktorów, instruktorek, Kół Przyjaciół, starszego harcerstwa i skarbowej. Po wysłuchaniu referatu dha Przewodniczącego i sprawozdań, rozpatrzono wnioski zgłoszone na Zjazd, a na zakończenie dokonano wyboru członków do Naczelnej Rady Harcerskiej, Komisji Rewizyjnej i Naczelnego Sądu Harcerskiego. Nowoobrana Rada odbyła posiedzenie, na którym na nowy, trzyletni okres zostali wybrani: Przewodniczącym ZHP. — dr. Michał Grażyński, Wiceprzewodniczącymi: ks. Kanclerz Jan Mauersberger, W. Opęchowska i Gen. J. Zając, Naczelniczką Harcerek — Maria Krynicka, Naczelnikiem Harcerzy — Inż. Zbigniew Trylski.

W drugi dzień Walnego Zjazdu odbyła się uroczysta Msza Św. dla członków Zjazdu lubelskich Chorągwi, a potem bardzo ładna defilada harcerek i harcerzy z Lublina.

Na szlaku letnich wędrówek

Latem cały lud harcerski wyrusza na wędrówkę. Z miast do wsi, ze wsi do miasta, z zachodu na wschód i na odwrót wędrują obozy i wycieczki harcerskie. Pełno widać szarych czy zielonych mundurków po dworcach, drogach, schroniskach.

Zabawmyż się w postacie z „bajek tysiąca i jednej nocy", włóżmy czapkę niewidkę, dosiądźmy czarodziejskiego dywanu i powędrujmy po Polsce, ażeby przyjrzeć się, jak to ci harcerze wyglądają wtedy, gdy nie spoczywa na nich surowe oko druha hufcowego, czy innej srogiej władzy.

* * *

Sunie drogą trzech chłopców. Zaraz widać, że to dzielne chłopaki — mundury, choć już trochę od słońca spłowiałe, przecież czyste i porządne. Nie zdobią ich żadne kolorowe czapeczki, frędzlaste chusty, ani białe pończochy. Śpiewają sobie i pohukują od czasu do czasu wesoło. Zatrzymali się oto przy kapliczce przydrożnej. Podziwiają urok prymitywnej sztuki ludowej. Dziwują się, że płotek taki zniszczony. Jak na komendę zdejmują plecaki, coś tam majstrują, przybijają, łatają. W pół godziny potem ruszają dalej. A przed wieczorem jeszcze raz się zatrzymują. Oto noc się już zbliża, a na polu babina z nieletnim chłopakiem w pośpiechu wykańczają wiązanie snopów. Ale zboża dużo, a ciemność już nadchodzi. Nasze chłopaki zdejmują znów tornistry i dalej do roboty! Mało się baba nie popłakała z wdzięczności. Cóż, chłop poszedł do wojska, ona tylko została na gospodarstwie z małym bratem — jak tu wszystkiemu wydolić?

Pozostawiamy naszych chłopaków dalszemu ich losowi. Jesteśmy o nich spokojni. Wiemy, że to prawdziwi harcerze.

* * *

Jedziemy dalej. Na wesołej, zielonej łączce dokazuje gromada wiejskich dzieciaków. W zawrotnej karuzeli kręcą się rozradowane smyki. Między nimi widzimy dwie dziewczynki w szarych mundurkach.

— Hej, hopsa sa! — jakże tu wesoło! Ile radości wniosły do gromadki wiejskich dzieci, harcerki.

* * *

Nasz czarodziejski dywan zawiózł nas na stację kolejową w Nieznanowie. Cóż to za banda obległa tu bufet? Wydawałoby się, że to harcerze, choć każdy inaczej ubrany. Jednemu pończochy opadają, drugi zastąpił koszulkę harcerską jakąś modną kreacją w kratę, inny znów ubrał na głowę myckę czerwoną z niebieskim kutasem i myśli, że mu w tym ładnie. Cóż za harmider czynią! Jeden wypija jednym haustem litrową szklanicę jakiejś podejrzanej lemoniady, drugi wymyśla głośno bufetową, że to nic nie ma w tej „zakazanej dziurze", trzeci brudną łapą napycha sobie kanapkami paszczękę.

Gdyby ktoś tych przyjemniaczków zapytał kim są, odparliby z oburzeniem:

— Jakto nie widzi pan? Jesteśmy harcerzami!

A ja wam powiem — nie, to nie byli harcerze. Harcerza bowiem cechuje wstrzemięźliwość, uprzejmość, umiar
w jedzeniu i piciu,
w ubraniu,
w słowie i zachowaniu.

Harcerz stara się nie zwracać na siebie niczyjej uwagi. Nie robi z siebie widowiska. Zgorszeni przykrym widokiem, umykamy na naszym dywanie dalej.

* * *

Pasterskie Błogosławieństwo

Ks. Prymas Polski August Kard. Hlond przesłał na ręce Druha Przewodniczącego ZHP woj. dr. M. Grażyńskiego pismo następującej treści:

Za nadesłany mi z Walnego Zjazdu Związku Harcerstwa Polskiego adres uprzejmie dziękuję JWielmożnemu Panu Wojewodzie i błogosławię Zastępom Harcerskim na dalszą pomyślną i pożyteczną pracę, wierną chrystusowym wskazaniom katolickim.

(—) August Kard. Hlond.

Poznań, dnia 25 maja 1939 r.

Cóż, kiedy los nas prześladuje! Wpadamy na oto taką scenkę; Dwie „druhny" prowadzą z sobą interesującą rozmowę.

— Na ciebie kolej nieść kocioł.

— Co? Ja mam nieść kocioł? Ani mi się śni! Nieś go sobie sama!

— Ależ ja go niosę od samego początku! Nie będę go dalej dźwigała. Już mi ręka mdleje.

— Co mnie to obchodzi. Zostaw go sobie na drodze, jak ci się nie podoba...

Oto jest braterstwo i uczynność harcerska.

Miła druhno! Któż ci każe należeć do harcerstwa, jeśli nie masz ochoty b y ć harcerką! A być harcerką, to w pierwszym rzędzie — nieść chętną pomoc każdemu, kto tego potrzebuje, to otaczać siostrzaną życzliwością każdego człowieka, a zwłaszcza każdą harcerkę. Na nic się nie zda, że włożysz piękny mundur, kiedy nie umiesz współżyć z innymi — po harcersku.

* * *

Wędruje brać harcerska latem wszerz i wzdłuż po całej Polsce. Po ich wyglądzie zewnętrznym, po ich sposobie bycia, po ich uczynkach poznajemy, czy to prawdziwi harcerze, czy tylko bezwartościowa banda. Oczywiście harcerzy jest dużo, a banda rzadko tylko się trafia. Niemniej pilnie latem czuwajmy, ażeby przypadkiem nie zasłużyć sobie na takie wątpliwe miano, ażeby ujmy naszemu mundurowi nie przynieść.



Wielu młodych ludzi ze wsi odbywa swą służbę wojskową. W polu brak nieraz rąk do pracy. A gdy się w czas robót w polu nie zrobi, będzie mniejszy plon — rolnik straci na tym i kraj na tym straci.

Na ilustracji widzisz zastęp harcerzy, który przerwał swą wycieczkę i wziął się do okopywania buraków. Dzielny to zastęp, wart naśladowania!

»Na leśnym tropie«

Na zwalonym pniu, zmurszałego już drzewa, porosłego kępkami zielonego mchu, czas zaznaczył swój byt. Kora odstawała w wielu miejscach, tworząc zaciszne zakamarki dla różnobarwnego świata owadziego i przedstawicieli płazów. Pień był cały poorany i podziurawiony przez gryzoniów i ich żarłoczne larwy, toczące i drążące pień na wylot, jakby chciały zamienić go w kupkę trocin. W górnej części pnia, za suchą korą, żyły gromady dużych wiji drewniaków. Długie ich, brunatne ciała, przebiegały szybko na swych licznych odnóżach, po zakamarkach i korytarzach pnia, które były dziełem niezmordowanego kornika. Gdzieś z głębi pnia dochodziły szmery i skroboty wywoływane przez drążącą pień, dużą larwę czerwia. Gąsienica ta, dochodząca do dziesięciu centymetrów długości jest barwy czerwonej. Zaopatrzona w potężne szczęki, żuje nimi miękkie części pnia, pozostawiając po sobie szerokie korytarze. Jest to jej ostatnie stadium rozwoju przed zamienieniem się w nieruchomą poczwarkę, z której ma wyjść potem ćma „trociniarka czerwica".

Potężne szczęki czerwia żuły spokojnie miękkie drzewo, gdy nagle natrafiły na próżnię. Gąsienica uświadomiła sobie, że znalazła się w jakimś wierzchnim korytarzyku, zajmowanym przez małe czerwone mrówki, zwane rudnicami. Wycofała się spokojnie, by korytarzykiem tym więcej nie wrócić, zasypała go trocinami na znak, że tędy nie ma czego szukać, bo może wejść w niepożądany kontakt z wojownikami rudnic, lub co gorsze wyleźć na zewnątrz i stać się smacznym kąskiem przelatującego szpaka.

Mrówki, przestraszone początkowo niespodziewanym natarciem, uspokoiły się prędko, widząc, że nieproszony gość wycofał się. Powróciły do wynoszenia jajeczek na słońce, gdy z górnego korytarzyka zasygnalizowano, że znaleziono dużą muchę zabłąkaną w jego labiryntach. Wnet cały oddział wojowników ruszył na wskazane miejsce i po krótkiej walce przywlekli tryumfalnie trupa pokonanego wroga, lokując go w spiżarni plemienia.

Na boku pnia wystawały liczne kawałki suchej kory. Skorzystał z tego olbrzymi pająk „krzyżak" i wybrawszy dwa duże i mocno odstające kawałki, rozwiesił po-

między nimi swe misternie wykonane sieci, na przelatujące, nieuważne, muchy. Trochę niżej też widniała siatka pajęcza, ale była to skromna siateczka małego, szarego pajączka, na którego krzyżak nie zwracał zupełnie uwagi.

Pajączek siedział pod łuską odgiętej kory i czekał cierpliwie na łup. Małe jego oczka zabłysły radośnie, gdy ujrzał, jak lśniąca niedoświadczona muszka, radując się słońcem chciała usiąść na zwalonym pniu i wpadła wprost w pajęczynę. Brzęcząc skrzydełkami starała się uwolnić z miękkiej zdradzieckiej sieci. Lecz napróżno. Czujny pajączek błyskawicznie wyskoczył ze swej kryjówki, wspiął się, jemu tylko widocznymi niłkami w górę i już był przy swym łupie. Widząc, że muszka trzyma się słabo i może mu uciec, począł ją szybko omotywać nićmi, które żwaczki jego zaczęły produkować. Następnie, widząc swą ofiarę dobrze umocowaną, zadał jej kilka śmiertelnych ukąszeń i czekał, aż zginie. Muszka omotana zręcznie przez pajączka, traciła siły, wreszcie jad zaczął działać, wyprężyła się kilkakrotnie przestając żyć. Zadowolony łowca, przysiadł się spokojnie do zdobyczy i zaczął ucztę. Spoglądał przy tym wesoło na dużą sieć swego towarzysza twierdząc, że jest za bardzo widoczna i dlatego nic w nią nie wpada. Filozoficzne jego rozmyślania, przerwało nagle donośne brzęczenie dużego bąka, który nadleciał od strony lasu i ufny w swe siły uderzył w delikatną siateczkę pajęczą robiąc w niej pokaźny otwór, ku zmartwieniu małego filozofa. Lecz los chciał, że tuż za siatką małego pająka była sieć „krzyżaka". Bąk nie miał czasu skręcić i wpadł całym pędem w pułapkę, która okazała się silniejszą od poprzedniej i powstrzymała go w butnym locie. Zaczął się szamotać i byłby się może uwolnił, ale na siatce ukazał się natychmiast potężny „krzyżak" i podbiegłwszy do bąka uczepił się go szczękami, zadając mu śmiertelne razy. Po paru chwilach bąk przestał żyć, a „krzyżak" zabrał się do uczty, patrząc jak jego współtowarzysz naprawiał dziurę zrobioną mu przez bąka. Żwaczki pajączka pracowały pilnie i wkrótce uszkodzenie zostało naprawione, a nawet siatka została wzmocniona po tej praktycznej lekcji. W małej główce filozofa rodziła się słodka chęć zemsty. Już widział jak kiedyś zbuduje dużą silną sieć, w którą ułowi takiego wstrętnego, dumnego bąka i zje go następnie z wielkim smakiem. Ach cóż to będzie za wspaniała uczta myślał sobie, kończąc naprawę uszkodzonej siatki.

Poniżej pnia, tuż przy samej ziemi, wygrzewała się w słońcu zielona jaszczurka „zwinka", wyrzucając od czasu do czasu swój długi lepki języczek za przelatującą muszką. Gdy, która zbyt blisko przelatywała, stawała się łatwym łupem jaszczurki. „Zwinka" zmieniała co chwila swoje położenie wśród liści, łopianu rosnącego obok pnia. Spozierała przy tym bojaźliwie ku dużej żmiji, leżącej przed pniem. Żmija skęciła się w kółko, wewnątrz umieściła swą płaską głowę i grzała się w ciepłych promieniach słońca. Od czasu czasu do czasu podnosiła głowę sycząc z cicha i wyrzucając rozwidlony języczek, który nieraz zupełnie błędnie jest uważany za „żądło". Zamiast domniemanego żądła posiada żmija na górnej szczęce dwa ostre zęby, wewnątrz których są dwa kanaliki. Gdy żmija ukąsi kogoś, wtedy kurczą się u nasady zębów dwa woreczki i przez kanaliki płynie trucizna do ran zadanych zębami. Ukąszenie powoduje śmierć u mniejszych zwierząt, a nawet i u ludzi.



Pień wraz ze swymi mieszkańcami znajdował się na skraju pięknej, leśnej polany. Wokół było zielono, jasno i radośnie. Wśród drzew świergotały wesoło ptaki, radując się życiem i słońcem, w promieniach którego pławił się cały las.

Nagle śpiew ptaków ucichł i oto wśród trzasku i łomotu ukazało się dwóch harcerzy rozmawiając głośno.

— Wiesz co Jurek, że nie mogę zrozumieć puszczańskich gawęd i leśnych praktyk. „Ciotka" stale wysyła nas do lasu, każe mieć oczy otwarte i patrzyć na życie lasu, podpatrywać i uczyć się. Ale co tu tropić w naszych lasach! te sikorki i dzięcioły, których tyle dziś widzieliśmy i parę jakichś nie wyraźnych śladów niewiadomego pochodzenia. O żeby tak były słonie, nosorożce czy inne bestie... ha to by było dopiero tropienie!

— Patrz! widzisz ten pniak? Kto go przeskoczy!

Nabrawszy rozpędu przesadzili pień, przy czym jeden z nich o mało nie wpadł na leżącą żmiję, której naturalnie nie zauważył. Poszli dalej w las, by zachowaniem się swoim straszyć mieszkańców, których mieli tropić i podpatrywać... „leśni ludzie"...?

Długo po odejściu „leśnych ludzi" panowała niczym nie zmącona cisza, nim życie pnia i okolicy powróciło do normalnego trybu. Czerw toczył dalej pniak. Mrówki wynosiły jajeczka na słońce. Żmija wypełzła przed pniak by grzać się w słońcu, a mały pajączek filizofował dalej nad siatką swego towarzysza „krzyżaka".

I znowu ukazało się dwóch harcerzy, sunących cicho i ostrożnie przez las. Jeden z nich był starszy, a drugi młodszy — taki sobie niedoświadczony „żółtodzióbek".

— Tadek, patrz na pniak, bo na takich pniach dużo można zauważyć ciekawego — szepnął starszy harcerz posuwając się ostrożnie w stronę pnia. Młodszy podążył za nim wytężając wzrok i patrzył, odkrywając coraz to nowe rzeczy, dotąd dla niego niewidoczne.

— Druhu! niech druh patrzy jaka ładna jaszczurka! o tam na liściu!

— Czekaj nakarmimy ją — zobaczysz jakie to morowe! Starszy złapał parę muszek zatknął je na cienki patyczek i podsunął ostrożnie pod pyszczek jaszczurki. Ta widząc powolne ruchy harcerza i smaczny kąsek tuż przed pyszczkiem, nie omieszkała pochwycić łatwą zdobycz. Następnie czmychnęła pod liść, patrząc ciekawie co dalej będzie.

— Tadek, wyciągnij mój aparat, może uda nam się zrobić zdjęcie. Tymczasem jaszczurka wywabiona nowymi kąskami wyszła na duży liść łopianu, gdzie została uwieńczona na taśmie filmowej.

— Patrz żmija!

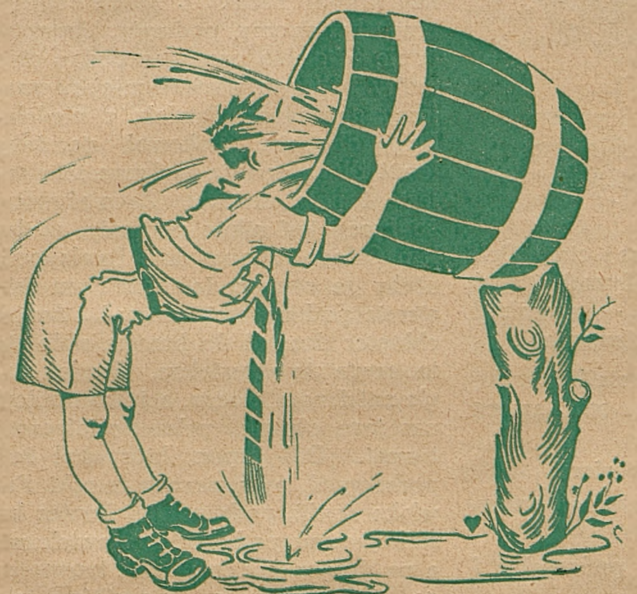
— Gdzie! gdzie! — krzyknął Tadek, oglądając się trwożliwie wokoło, chcąc uciekać.

— Stój! — chwycił go za ramię starszy. Nic nam nie zrobi — jest najedzona. Lecz żmija niezadowolona z ponownej wizyty czmychnęła do dziury pod pniakiem.

O pragnieniu, piciu i paleniu

Pragnienie najlepiej ugasić czystą wodą, pitą powoli, małymi łykami (wie o tym każdy harcerski wyga).

Opijanie się masą wody, połykaną bardzo szybko i łapczywie, wcale więcej pragnienia nie ugasi, a tylko zdrowiu zaszkodzi — no i człowiek widowisko z siebie robi, jak ten jegomość na obrazku.



Nawet duże pragnienie nie skłoni harcerza do gaszenia go piwem, gdy innego napoju zabraknie. Piwa harcerz nie pije, bo nie pije w ogóle żadnych napojów alkoholowych. Dlaczego? Bo tak jest w Prawie, a w Prawie tak jest dlatego, że:

używanie alkoholu w wieku, kiedy organizm się rozwija, jest szkodliwe dla zdrowia, a harcerz dba o swoje zdrowie,

alkoholizm to straszna klęska społeczna i harcerz pragnie przeciwstawiać się jej przede wszystkim własnym przykładem;

wyrzeczenie się czegoś w życiu i ścisłe przestrzeganie tego, sprzyja kształtowaniu mocnego charakteru. A przecież każdy harcerz pragnie mieć mocny, niezłomny charakter, pragnie umieć dotrzymać słowa. Wstępując do Harcerstwa dobrowolnie przyjąłeś na siebie obowiązek wypełnienia prawa.

Dotrzymasz go — choćby ci się bardzo pić chciało, a ktoś by ci piwo pod sam nos podsuwał...



Tak oto przedstawia Lord Baden Powell chłopca, który wypalił pierwszego papierosa.

Papierosów harcerz nie pali, albowiem palenie to nałóg, to przyzwyczajenie, którego człowiek staje się niewolnikiem, a harcerz pragnie zachować wewnętrzną wolność;

palenie szkodzi zdrowiu — psuje apetyt, smak i powonienie. A harcerz pragnie być zdrów i silny, oraz musi mieć wszystkie zmysły sprawne;

palenie przeszkadza w życiu polowym. Wyobrażasz sobie ukrytego w lesie wywiadowcę, który nie może wytrzymać i zapala papierosa w chwili gdy podchodzi wroga?

Oto powody, dla których harcerz nie pali.

Czasem chłopcom się zdaje, że palenie i picie alkoholu, to objaw męskości. A tymczasem jest wręcz przeciwnie. Ulec pokusie i namowom — to słabość. A wytrwać przy raz powziętym postanowieniu — to dowód siły charakteru.

— O jaki duży pająk!

—A to pająk krzyżak, złapał bąka i posila się.

Znowu trzasnęła migawka aparatu. Gdy starszy fotografował, młodszy wydobył notatnik, ponotował swe spostrzeżenia i już zrobił parę udatnych szkiców.

— No co, Tadek, jest co obserwować! A może lepiej byłoby przesadzić pniak skokiem, rzekł starszy uśmiechając się, gdy ujrzał głębokie ślady pozostałe po wyczynach sportowych poprzedników.

— O, druhu, dzisiaj dużo zrozumiałem z tego o czym druh zawsze rozprawia przy ogniskach...

Tak rozmawiając oddalili się wolno w las. Słychać było tylko lekki szelest stóp i głos starszego, który pokazywał właśnie młodszemu zupełnie świeże ślady stóp poprzedników i stare przyschnięte już ślady sarny. Starszy mówił, a młodszy słuchał chłonąc prostą wiedzę leśną, zdala od gwaru wielkomiejskiego. Chłonął wiedzę leśną po to, ażeby życie swe uczynić szlachetniejszym i bliższym celu.

Ciotka Żuraw.

NOWE WYDAWNICTWA HBW „NA TROPIE"

Dr. Michał Grażyński

W WALCE O IDEAŁY HARCERSKIE

Gawędy, artykuły, przemówienia. Rozdziały: Nasz Patron i nasz Protektor, Dokąd zdążamy, Harcerstwo wobec zagadnień Polski współczesnej, Harcerstwo i młodzież harcerska, Harcerska służba poza granicami kraju. Fragmenty.

Dr. Ewa Grodecka

R Z E K A

Wyd. II. Opowieść o życiu drużyny harcerek.

Tadeusz Kwiatkowski

ZWYCZAJE I OBRZĘDY HARCERSKIE

Wyd. II. uzupełnione.

Zamawiać należy w HBW „Na Tropie" Ska z o. o. Warszawa, ul. Łazienkowska 7, Konto P. K. O. 62288.

Jadę po siły i zdrowie

Orli Szpon zawdzięcza swoją nazwę temu, że podobnie jak orle szpony nie wypuszczą raz uchwyconej zdobyczy, tak samo Orli Szpon, trzyma się mocno tego, co raz postanowi. Choćby miał trudności i przeszkody, zawsze wykona to, co zamierzył.

Zapytałem go kiedyś żartobliwie:

— Po co jedziesz na obóz Orli Szponie? (jakby w ogóle można było o to pytać!).

— Jadę zdobyć siły i zdrowie, howg — odparł z powagą Orli Szpon, a okrzyk indyjski „howg" (czytaj haug) znaczył, że to postanowienie jest powzięte z rozwagą i namysłem.

Postanowiłem obserwować, jak będzie zdobywał siły i zdrowie. Tymczasem Orli Szpon przypuścił atak na radzie drużyny, gdy omawialiśmy rozkład dnia na obozie. I tak zmusił nas do tego, żeśmy przesunęli porę spoczynku na godz. 9-tą, a wstawanie zarządziliśmy o 5.30!

— Wtedy jest najpiękniej na świecie. Właściwie to powinniśmy wstawać o 4-ej. Przekonywał nas Orli Szpon. Potem gimnastyka. — Żadne dziesięć minut — wojował Orli Szpon — musi być cała godzina! Zgodziliśmy się wreszcie na pełne pół godziny. Potem była jeszcze walka o jedzenie. Orli Szpon całą mowę wypowiedział przeciw kawie. Rano musi być mleko. A herbata w ogóle jest niepotrzebna na obozie. I pieprz także. Mleko, chleb razowy, jarzyny, trochę mięsa i tłuszczu zwłaszcza w zimne dni — oto dieta, którą nam narzucił Orli Szpon.



Ale na obozie Orli Szpon i tak nie trzymał się ustalonego porządku dnia. Wstawał codzień o czwartej i biegł do lasu. Co tam robił? Brzydko byłoby go podpatrywać. Ale raz widziałem przypadkiem, jak wspinał się na najwyższą sosnę, a innym razem widziałem, jak ćwiczył pilnie lewą i prawą ręką ciskanie kamieniami. Przekonałem się potem, że umiał rzucić kamień daleko i celnie, jak nikt inny.

Potem przychodził na pobudkę do obozu i pilnie się gimnastykował. Potem się mył. Ale jak się mył! Szorował się cały w rzece od stóp do głów szczotką. Ej, żebyż to inni chłopcy brali z niego przykład — myślałem sobie nieraz.



Po południu podczas ciszy Orli Szpon zwijał się w kłębuszek i spał jak suseł całą godzinę — nadrabiał w ten sposób ranne wstawanie.

Raz znalazłem w obozie karteczkę z notatnika. Zawierała ona szereg wskazań:

„...nie spać na mokrej ziemi.

Nie pić za szybko zimnej wody, kiedy jestem zgrzany.

Wieczorem wkładać pończochy i sweter.

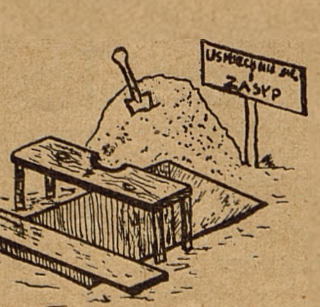
Nie chodzić z mokrymi nogami..." i tak dalej.

Dopiero po chwili zorientowałem się, że to pismo Orlego Szpona. Oddałem mu kartkę, a on schował ją skwapliwie i podziękował. Dodał przy tym:

— To urywek z mojej „encyklopedii zdrowia", wodzu.

Spójrzcie na ten ostatni obrazek Ten napis, to także jego dzieło — albowiem Orli Szpon dbał o zdrowie swoje i swoich towarzyszy i czujnie pilnował, by na obozie przestrzegane były wymogi higieny.

Zauważyłem, że Orli Szpon wykorzystuje każdą okazję, żeby ćwiczyć się w noszeniu ciężarów. Gdy chłopcy szli do miasteczka po zakupy, Orli Szpon niósł największą ilość chleba. Gdy trzeba było przynieść wody, Orli Szpon porywał za wiadra i biegł do źródła. Przepadał także za robotami pionierskimi. Rąbał z rozkoszą drzewo, rżnął piłą i wbijał pale.



Jak naprawdę silny był Orli Szpon, przekonałem się jednak przy następującej okazji.

Po gwałtownej burzy nasza zwykle dość niewinna rzeczka ogromnie wezbrała. Żółte i spienione fale wypełniły koryto rzeki. Z jednej strony brzeg był stromy, podmyty. Utworzyła się tu głębia napewno ponad dwa metry. W tym właśnie miejscu znajomy gospodarz, Pawlak, z niedalekiego obejścia, ulokował się, żeby łowić długą żerdzią pędzone falą gałęzie i pnie drzewa. Zauważywszy, że brzeg jest silnie podmyty, posłałem Orlego Szpona ku Pawlakowi, ażeby go ostrzec, że może mu się ziemia pod nogami osunąć. Zanim chłopiec doszedł do brzegu, stało się to, czego się obawiałem. Pawlak nagle znikł nam z oczu, a tylko dobiegł nas jego okrzyk pełen ostatecznej trwogi. Orli Szpon, który był tuż, podchwycił wypuszczoną z ręki Pawlaka żerdź, podsunął jej koniec ku znikającemu pod wodą człowiekowi, a na drugim końcu ukląkł, trzymając go silnie oburącz. Rzuciliśmy się wszyscy na ratunek, myśląc o tym tylko, czy Orli Szpon utrzyma żerdź, na końcu której wisiał dorosły mężczyzna, znoszony przez gwałtowny prąd wezbranej rzeki. Utrzymał! Był blady jak śmierć i przez dwa dni ledwo się ruszał, tak bardzo sforsował mięśnie, ale — uratował człowieka!

Kiedy winszowaliśmy mu przytomności umysłu i siły, powiedział poprostu:

— Przyjechałem przecież na obóz zdobyć zdrowie i siły. To była tylko próba, czy już mam dość sił by „nieść pomoc". Ale wydaje mi się, że nie jestem jeszcze dość silny, bom się bardzo zmęczył...

No i co z takim zrobić! Napewno postara się „nie zmęczyć tak bardzo" przyszłym razem.

T. B.

WŁADYSŁAW NEKRASZ

PIONIERKA HARCERSKA

zawiera ogromny materiał we wszystkich dziedzinach prac pionierskich i obozowych, ilustrowana jest kilkuset rycinami.

Nie jedź na obóz bez „Pionierki Harcerskiej"!

Zamówienia kierować należy do HBW „Na Tropie", Warszawa, ul. Łazienkowska 7.

Urządzamy się w obozie

Na obóz jedziesz po to, ażeby oderwać się od wszystkich udogodnień cywilizacji, ażeby w surowych puszczańskich warunkach hartować się i zdobywać cechy, znamionujące mocnego, zaradnego człowieka. Życie twoje w obozie musi znamionować traperska prostota w urządzeniach, a urządzenia te wykonasz od „a do zet" sam ze swoimi współtowarzyszami. Nie będziesz wlókł za sobą z miasta składanych łóżek, ani innych wymyślnych, sprzęcików, któreby ci miały zapewnić wygodę. Bierzesz ze sobą ostrą, lekką, dobrze osadzoną siekierkę i nóż harcerski, zwój linki, kłębek sznura i najwyżej parę gwoździ. Resztę wykonasz sam — lepiej, czy gorzej, ale **sam!** I w tym leży największy urok i sens życia obozowego.

Namioty.

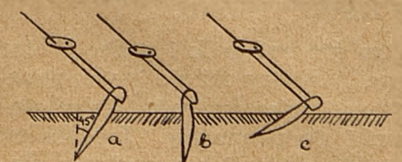
Jeśli nie chcesz, ażebyś nocą marzł, a w dni deszczowe mókł pod swoim płóciennym dachem — dbaj o namiot i obchodź się z nim należycie. Zwłaszcza dbaj o następujące sprawy:

— namiot musi być równo ustawiony, ażeby na noc dał się szczelnie zasznurować;

— namiot musi być okopany rowkiem głębokim na około 15 cm i tak pomyślanym, ażeby woda nie stała w nim, tylko spływała. Inaczej podłoga namiotu będzie po deszczu mokra, a na błocie mieszkać, to ani zdrowo, ani przyjemnie;

— linki od namiotu powinny być stale napięte. Pamiętaj jednak, że linki mokre kurczą się mocno — jeśli ich odpowiednio nie rozpuścisz przed deszczem i przed nocną rosą, to ci popękają;

— kołki muszą być wbite do ziemi głęboko pod kątem 45% (jak na rys.) inaczej albo linka wyciągnie je przy najmniejszym podmuchu wiatru, albo podważą ziemię i wylezą;



— w czasie deszczu nie dotykaj wewnętrznej strony namiotu. W miejscu gdzie dotkniesz płótno namiotowe od wewnątrz, będzie przeciekać;

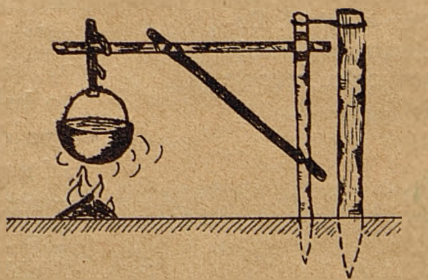
— każde najmniejsze rozdarcie zaraz łataj, bo pierwszy większy wiatr rozedrze ci namiot tak, że potem sam nie dasz rady go naprawić.

Kuchnia.

Najprzyjemniej jest wtedy, gdy każdy zastęp gotuje sam dla siebie. Nie potrzeba wtedy murować wielkiej kuchni z blachami i kominami, nie trzeba tracić mnóstwa czasu na wielkie wyczyny kucharskie. Na niedużym ogniu w niedużych dwóch czy trzech kociołkach ugotuje się w godzinę obiad, który nasyci zastęp.

Najważniejszą rzeczą jest dobre rozpalenie ognia. Nie może się on rozwiewać na wietrze, musi dawać mało dymu i niski, ale gorący płomień, który winien obejmować możliwie dużą przestrzeń całego kociołka. Pal zatem raczej grubszymi kawałkami, niż chróstem, pal drzewem całkiem suchym, kociołek umieść dość nisko nad ogień, palenisko osłoń kamieniami lub darnią, albo wkop je w ziemię, ażeby ogień nie „rozłaził" się na boki.

Sposobów budowania kuchni jest tysiąc. Ale ty wypróbuj ten właśnie — tysiąc i pierwszy, który sam wymyślisz.



Na rysunku podana jest t. zw. kuchnia huculska, której dobrą stroną jest to, że po ugotowaniu potrawy, nie trzeba kociołka zdejmować z ognia, tylko po prostu całą „szubienicę" wykręca się w bok. Rusztowanie kuchni musi być oczywiście sporządzone z drzewa świeżego i to jeszcze trzeba je czasem wodą polać, by się nie zajęło przypadkiem.

Jak sobie kto pościeli...

...tak się wyśpi. Wiadomo. O spaniu w obozie tylko tyle ci powiem, że niedopuszczalne jest spanie wprost na ziemi, choćbyś ją pokrył garstką słomy. Od ziemi ciągnie zimno i wilgoć, co może być powodem poważnych chorób. Musisz sobie sporządzić pryczę i to najmniej na 30 cm. wysoką. Najprostszą pryczą jest rama z okrąglaków wymiaru mniejwięcej 70 × 180 cm, przybita do czterech palików wbitych mocno w ziemię. Na ramie tej sporządź z linki coś w rodzaju rzadkiej siatki (poprowadź linkę kilka razy wzdłuż i wszerz), a na to połóż siennik.

* * *

Obóz harcerzy, to obóz „leśnych ludzi".





Nie ruszaj gniazdka!

Ptak pozna, że ktoś dotykał gniazda i porzuci je.

A kiedy będą w gniazdku młode pisklęta możesz cichutko i ostrożnie zbliżyć się do nich podczas nieobecności rodziców i przyjrzeć się im.

Lud krakowski zamieszkuje jedną z najpiękniejszych okolic kraju, pofalowaną lekkimi wzgórzami i ożywioną wodami strumieni, które się z Wisłą mieszają. Sercem ziemi krakowskiej jest miasto Kraków. Miasto stare z pięknymi zabytkami z wspaniałą historyczną przeszłością. Tutaj, jak legenda opowiada mieszkał Krak, co to smoka zabił porywającego ludzi i tym uwolnił mądry kneź swój naród od ciągłego niebezpieczeństwa. Za to też wdzięczny lud kopiec mu własnymi rękami wystawił. Tu,, w Krakowie, mieszkali we wspaniałym zamku na Wawelu, królowie polscy. Tu ciągnęło rycerstwo z całego kraju, dźwięczały zbroje i szczękały miecze, tu rozwijało się życie kulturalne, gospodarcze na całą Polskę. Nic też dziwnego, że ta dzielnica kraju najwięcej posiada oryginalności piękna i tradycji.

Lud krakowski wiernie jeszcze się trzyma zwyczajów swych ojców, szumno, gwarno i strojno lubi obchodzić swe obrzędy rodzinne, religijne. Każda uroczystość połączona jest z muzyką, wesołą śpiewką i tańcami w gronie wesołych, dowcipnych w strojne szaty przybranych gości. Nigdzie, w całym kraju nie napotyka się tyle co tu tańców, podań, bajek, zwyczajów i obrzędów, szopek, pochód z konikiem, po kolędzie, a każdemu takiemu obchodowi towarzyszą śpiewy, przymówki świątecznie wystrojonych chłopców i dziewcząt.

Wśród wielu obrzędów i zwyczajów jest kilka takich, które tylko w krakowskim zobaczyć można. Do takich należy obchód Rękawki, który odbywa się trzeciego dnia świąt wielkanocnych. Na prawym brzegu Wisły znajduje się kopiec Krakusa. Kochali go poddani i na grób wodza łzami skropiony, tysiące rąk zniosło po garstce ziemi z różnych części krainy, czym kto mógł i w rękawach od sukni, czy koszuli związanych, stąd nazwa święta. Dzisiaj odbywa się w pobliskiej kapliczce nabożeństwo, na którym zbierają się wszyscy z Krakowa i okolic, kto może. Tłumy chłopców oblegają górę, skąd zrzucają im bułki, orzechy, jabłka, jaja gotowane, pierniki. Gwar przytem, spychanie, walki. Smutek wielki, jeśli deszcz lub zimno przyjemności tej przeszkodzi.

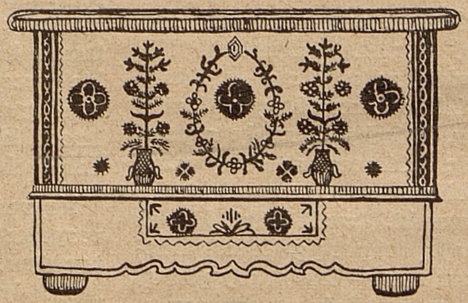
Do najweselszych i najdawniejszych w Krakowie obchodów należy konik zwierzyniecki. W uroczystość Bożego Ciała człowiek po tatarsku przebrany w zawoju i w żółtych butach z wielką buławą w ręku harcuje



wśród tłumów po ulicach Krakowa, udając jazdę na koniu, w rzeczywistości zaś biega na wspaniale przystrojonym, zrobionym koniku drewnianym przy odgłosie trąb, kotłów i muzyki w towarzystwie kilku niby Tatarów. Lajkonik robi zamęt i zgiełk wpadając w największe skupiska zebranych specjalnie na ten obchód ludzi, zmuszając ich do ucieczki na dachy, mury i drzewa. Ma to być pamiątka obrony przed Tatarami, której bohaterem był w r. 1241 Zdzisław ze Sztenberka.

SKRZYNIA KRAKOWSKA.

Lud krakowski umie urządzić się pięknie. Krakowska izba uderza pięknem wzorów i barw na malowanych meblach. Oto przykład: skrzynia, w której gospodynie przechowują pościel i bieliznę.



ŻURAW.

Gra z okolic Krakowa.

Zebrani chłopcy składają razem swoje czapki i postawiwszy jednego, który się żurawiem nazywa przy nich na straży z biczem, tańcują w koło, trzymając się za ręce. Śpiewają przy tym.

Żurawie, żurawie,
po zielonej dąbrowie
a wy dąbrowianie
czego wy tu chcecie?
Niema pana w doma
ani jego syna,
pojechał do Rzyma
po barełkę wina,
po barełkę wina
i po drugą miodu,
żeby nie bywało
w nasyj wiosce głodu —
Rzymowie zatarci
i sablą zaparci, łup! cup!

Po prześpiewaniu rzucają się do czapek i każdy stara się zabrać jak najwięcej, a przynajmniej swoją, mimo przeszkody żurawia, bijącego po rękach. Kto żadnej nie zdołał schwycić, karany bywa i musi swą czapkę czymś okupić.

BAJKA O LISZCE I WILKU.

Ciogna liska sanki, a za nio sed wilk i gada: Weźze mi lisiu, choć jedne noge". „Kiejby mi sie sanki pouamauy". A un sie prosi i prosi. więc mu mówi liska „siadaj". A gdy un siad, sanki sie pouamauy. „I cóześ mi dobregu ucynieu? Ale ja tu przy ciebie zostawie ciouka*). Jak gwizne, to przyjedź". Gwizna raz, nie widać;

*) Ciołek.

gwizna drugi, a wilka ś cioukiem nie widać. Ona tu idzie, a ciouek stoi pod sosno oparty. Ona przysna i mówi: „Wio wole". A wóu się obaluu. Posna pod brzeg (urwisko) i siedzi. Jedzie choup i wiezie na wesele kieubasy, mieso; placki. Ona wskocyna na wóz, nabrana miesa, kieubas, placków i posua do lasu. Siadna pod drzewem i je. A ten wilk idzie i gada tak: „Lisiu, dej jeno choć troche". „Widzis, jageś mi to ciouka zabiun. Ale prosi ji sie. A liska gada: „Na, choć na smak". Zjad i mówi: „Jakie tez to dobre, skodześ ty wziena?". Jes ta nad pieuo wielka skaua. Ospendź sie i dej ubem o skaue, to ci wypadnie z gęby placek, a z uzów kieubasa". Wilk uwierzyu, ospendzieu się i dan ubem o skaue. I zabieu sie. A liska gada: „Widzis to za ciouka, coześ mi go zabiuu". **Barbara Dorajczykówna.**

Zbieramy materiały do ognisk harcerskich

Idzie lato. Wiele młodzieży harcerskiej wyruszy na wycieczki, obozy, zloty. Zapłoną czarowne ogniska harcerskie. Rozebrzmi piosenka harcerska, zadźwięczy śmiech i potoczy się wesoły, serdeczny nastrój, ów czarodziej pięknego życia.

Piosenki, tańce, inscenizacje, recytacje, wesołe monologi, różne sztuki magiczne, zręcznościowe, okrzyki, zawoływania, fantazyjne kostiumy, maski, ciekawe dekoracje i t. d. oto momenty składające się na programy i akcesoria harcerskich ognisk i pokazów.

W iluż to miejscowościach roztoczy się ów barwny, dźwięczny, wesoły, często poważny, głęboki, a zawsze czarowny — harcerski teatr na wolnym powietrzu.

Przychodzi myśl, marzenie: Gdyby to wszystko uchwycić na film nagrać na płyty. Mielibyśmy wspaniały obraz pracy harcerskiej na odcinku teatralnym. Ale to niezniszczalne marzenie. Czy jednak nieziszczalne? A pomyślcie druhny, druhowie, ile to w czasie obozu zrobicie zdjęć fotograficznych, ile porobiliście notatek, opisów inscenizacyj, recytacyj, piosenek i t. p. A może kto z was napisał oryginalny wiersz harcerski. Co z tym uczynicie? Czy nie zalega ten interesujący materiał bezużytecznie waszych szuflad, teczek, kieszeni? A wiecie, że można go uratować? Przyślijcie te materiały do Redakcji „Na Tropie", cenne, wartościowe zostaną wyzyskane, wydrukowane. Nie uśmiecha wam się zaszczyt ujrzenia waszych prac na łamach harcerskiego pisma? Do roboty więc! Fotografujcie, zapisujcie, notujcie i przysyłajcie do „Na Tropie". Czekamy na wasze materiały do końca sierpnia b. r. Życzymy wam serdecznie powodzenia w pracy.

Szczęśliwych łowów.

Piotr Greniuk, hm.

Wesoło było w Wesołej

Lasy Wesołej koło Rembertowa rozbrzmiewające zwykle hukiem dział, ćwiczącej się artylerii, gościły w Zielone Świątki harcerzy warszawskich. W zlocie wzięły udział wszystkie drużyny wykazując gotowość organizacyjną. Rozbito kilkaset namiotów mających pomieścić w swoim wnętrzu trzytysięczną rzeszę harcerzy.

W przeddzień drużyny po rozbiciu biwaków stanęły do wspólnego apelu i ogniska na którym gawędę o gotowości harcerskiej wygłosił Komendant Zlotu hm. Ratajczak.

28 b. m. po mszy św. przy dźwiękach hymnu, podniesienia sztandaru na maszt dokonał Naczelnik Harcerzy Dh. Z. Trylski, po czym odbyła się defilada prezentująca sprężystą postawę harcerzy warszawskich. Żywiołowe oklaski były wyrazem uczuć gości. Z największym entuzjazmem spotkały się drużyny maszerujące w maskach i spadochroniarze.

Zlot miał być sprawdzianem przygotowania harcerzy warszawskich do obrony kraju i w tym też duchu odbyły się po obiedzie pokazy. Odbyły się pokazy drużyn OPL i GAZ, drużyn pożarniczych, ratowniczych, pokazy łączności, pionierki, sygnalizacji i t. p.

Wieczorne ognisko rozpoczęto przyrzeczeniem, które złożyło sześciu harcerzy z 111 drużyny lotniczej, odbyły się również wesołe pokazy przeplatane pieśniami. Na zakończenie gawędę wygłosił Dh. Kurator O. W. wskazując jasno miejsce, na jakim musimy stanąć w chwilach decydujących. Na zakończenie harcerze odśpiewali „Rotę".

W dniu ostatnim po mszy, odbyła się wielka gra skautowa. Gra ta wykazała, jak szybko postępuje rozwój nowej gałęzi Związku Harcerstwa Polskiego — skautów.

Po południu nastąpiło zamknięcie Zlotu. Na poligonie w Rembertowie słychać znów huk dział, ale pamięć chwil przeżytych na zlocie pozostanie długo w sercach harcerzy warszawskich.





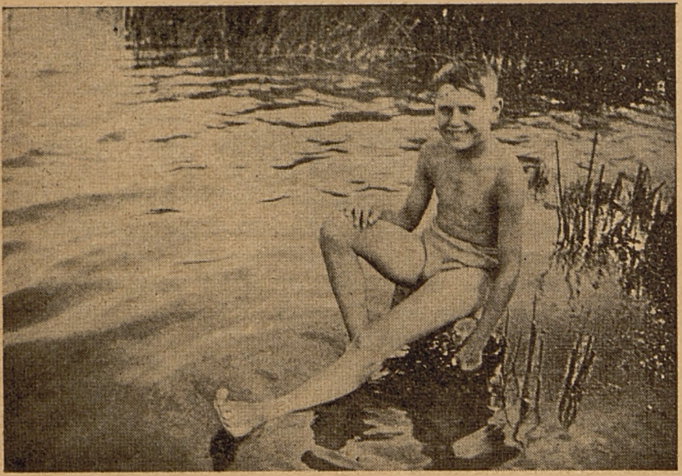






1. Harcerze - żeglarze zaopiekowali się samolotem, który wylądował na polanie leśnej. Oto chwila, gdy przetaczają go na miejsce startu. 2. „Piątka zakładała telefony. Wysokie, proste sosny doskonale spełniały rolę słupów telegraficznych. „Piątacy" łazili po nich, jak zwykli śmiertelnicy po ziemi. 3. 58 W. D. H. obozowała w namiotach z papieru! To nie blaga. Spójrz tylko na ilustrację: na najprostrzej, jaką można sobie wyobrazić, konstrukcji z drążków rozpięty był papier pakunkowy w dużych arkuszach, posmarowany własnoręcznie sporządzonym płynem impregnacyjnym. Nawet ulewny deszcz nie uszkodził tych papierowych domków. 4. 111 W. D. H. specjalizuje się w spadochroniarstwie. Ci młodzi druhowie, którzy pełnią straż u wejścia do swego obozu, mają już za sobą wstępne skoki z wieży. 5. Najstarsza drużyna warszawska, „Jedynka" zaprosiła redaktorkę „Na Tropie" na obiad. Niestety na fotografii nie widać, jaki był smaczny!

GRY W WODZIE



W zeszłym roku w jednym z numerów przedwakacyjnych opisywaliśmy Wam, jak nauczyć się pływać. Omawialiśmy różne style: żabką, krawla, na plecach i t. p.

Teraz chcemy zacząć naukę z innej strony — jak Wam się nasze uwagi spodobają, napiszcie do nas!

Pierwszym i najważniejszym warunkiem dobrego pływania jest pokonanie obawy przed wodą. Pływający musi się z nią oswoić! Musi się w wodzie czuć zupełnie swobodnie — jak na ziemi, albo lepiej — jak ryba w wodzie.

Przecież przy odpowiednim zachowaniu się, podczas pływania nikomu nic nie grozi: gdy się płynie lekko, swobodnie nie czuje się zmęczenia; gdy się czuje zmęczenie można odpocząć, leżąc nieruchomo na wznak; gdy złapie kurcz w nogę można płynąć do brzegu przy pomocy tylko rąk. Zawsze na wszystko znajdzie się rada. Niema tylko rady na szaleńców, na tych co nie szanują żadnych podstawowych zasad, co starają się przepłynąć jak najbliżej koła młyńskiego, lub skakać do wody bez potrzeby z najwyższego drzewa...

Ale szaleńcom narazie dajmy spokój bo ich przecież między nami nie ma.

Zacznijmy więc pływanie w pierwszych dniach obozowych od oswajania się z wodą. Ten system powinien obowiązywać wszystkich zarówno umiejących jak i nieumiejących pływać.

Oswajać się z wodą będziemy przez gry i zabawy wodne oraz wszelkiego rodzaju igraszki, których pomysłowemu wodzowi i każdemu harcerzowi nie zbraknie.

Podamy kilkanaście przykładów.

Wyścig rzędów z piłką: na przeciwko siebie w odległości 10 kroków ustawiają się dwa rzędy. Chłopcy stoją w rozkroku, jeden za drugim w odległości wyciągniętych ramion, zanurzeni wyżej pasa w wodzie. Pierwsi stoją przodem do szeregu, trzymając w rękach napompowane powietrzem gumowe pęcherze od piłek. Na gwizdek, pierwsi dają nurka i przechodzą pod rozkraczonymi nogami całego rzędu nie wypuszczając piłki z rąk. Nurkujący może wypływać na powierzchnię, aby odetchnąć ile tylko razy chce. Po przepłynięciu piłka wraca od tyłu podawana górą do następnego z przodu rzędu, który już tymczasem przygotował się do akcji. Wygrywa ten rząd, z którego wszyscy spełnili pierwsi swe zadanie. Przy przepływaniu, nurkom nie wolno pomagać. Wprawni pływacy mogą tę samą grę wykonywać na głębszej wodzie.

Piramida: czterech lub pięciu silnych chłopców staje w wodzie głębokiej do piersi, splata się silnie ramionami, dłonie opierając na barkach. Na tej „podstawie" staje trzech następnych — oczywiście nie na głowach, tylko na ramionach i nie swoich, ale tych u podstawy — i tworzy drugie piętro piramidy. Teraz na trzecie piętro gramoli się sprytny „ochotnik". Gdy piramida gotowa na gwizdek wszystko jakimś przemyślnym sposobem się zwala, ku wielkiej radości tłumów widzów i samych wykonawców.

Chodzenie na rękach: ochotnicy ustawiają się w szeregu w odległości 3 — 4 kroków od siebie w wodzie powyżej kolan. Na gwizdek wszyscy z miejsca stają na rękach i starają się zajść jak najdalej do przodu, oczywiście z głową zanurzoną w wodzie. Do tej gry musi być wybrane dno łagodnie pochyłe.

Wyścigi słoni: w wodzie po pas stoją dwa szeregi jeden za drugim w odległości trzech kroków. W szeregach jeden chłopiec od drugiego oddalony o 3 — 4 kroki. Na gwizdek chłopcy z drugiego szeregu podbiegają do przodu, zanurzają się pod wodę i, podnoszą na ramionach swoich poprzedników i posuwają się z nimi do wyznaczonej liną mety. Wygrać może również ten „słoń", który w określonym czasie jak najdalej zajdzie. Po tym następuje zmiana: ci którzy jechali wożą, a ci którzy wozili jadą.

Gry nurków: wymienimy tylko kilka, bo jest ich całe mnóstwo.

1. Chłopcy stoją szeregiem w odległości 2 — 3 kroków od siebie. Na gwizdek wszyscy nurkują „szczupakiem", trzymając wyciągnięte przed głową ręce i starają się bijąc nogami jak najdalej zapłynąć bez oddychania. Jest to t. zw. „strzałka".

2. Przed każdym chłopcem w szeregu znajduje się widoczna w wodzie zatopiona na niewielkiej głębokości menażka, przy dużej wprawie łyżka.

Na gwizdek wszyscy nurkują i starają się od razu wydobyć zatopiony przedmiot.

Przez stosowanie gier można łatwo nauczyć chłopców pływać, dobierając odpowiednio tematy.

* * *

Są jednak i przy ich przeprowadzaniu pewne zasady, które muszą być bezwzględnie przestrzegane:

Przed kąpielą, lub przed samymi grami należy wszystkich uczestników policzyć i po każdym ćwiczeniu sprawdzać, czy wszyscy są.

Zaczynać i kończyć gry na gwizdek — głos gwizdka musi być ostry i wyraźny.

Wszyscy, którzy biorą udział w grze muszą się bezwzględnie podporządkować przepisom gry i porządkowi ogólnemu, za przekroczenia powinno się wykluczać z gry.

Gry należy przeprowadzać tylko w miejscu zbadanym i wytyczonym przy odpowiedniej ochronie z brzegu i łodzi.

Podczas podobnych gier wodnych widziałem kiedyś na obozie podczas święta sportowego. Gry te, przeprowadzone sprawnie, szybko i na wesoło, zrobiły na wszystkich widzach bardzo sympatyczne wrażenie. A cały pokaz zakończyła wtedy parada wielorybów. Odbywa się to w ten sposób: przed widzami płynie w jakimś szyku gromada harcerzy. W pewnej chwili wszyscy odwracają się na wznak, nabierają wody w usta i wypuszczają ją silnym strumieniem jak najwyżej do góry, naśladując wielorybią fontannę. Po pokazie wieloryby w tym samym wciąż szyku znikają.

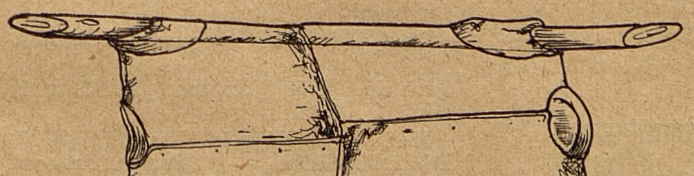
Maciej Pigwa.

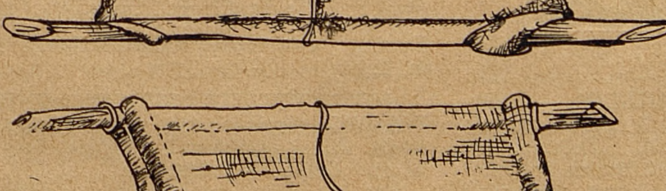
SPORZĄDZANIE NOSZY

„Silni, Zwarci, Gotowi" — widać wszędzie ten napis. Znajdziesz go i w szpaltach gazet, na murach, usłyszysz w przemówieniach słyszanych przez radio, w domu i na ulicy — słowem wszędzie.

Gotowi — co to znaczy?, co ja, czy Ty mamy pod tym rozumieć? Ja to rozumiem tak, że na każde zawołanie mam służyć moją osobą i wiedzą zdobytą w ciągu mej służby harcerskiej. Nauczyłem się przecież nie jednej rzeczy z zakresu ratownictwa i samarytanki, a że nawet najmniejsza cegiełka dołożona do ogólnego dorobku może się kiedyś przydać, pozwolę sobie podzielić się z Wami tym, co mi jest znane w tej dziedzinie.

Zajmijmy się dziś noszami — tym prostym, a jakże często niezwykle potrzebnym sprzętem. Wiele drużyn, czy nawet zastępów, ma własne, kupne wspaniałe nosze: składane, z nóżkami, nowe i eleganckie — inne drużyny wcale noszy nie mają, ale i jednym i drugim może się zdarzyć wypadek, kiedy trzeba koniecznie kogoś przenieść, a niema na czym. Niektórzy mówią, że można przecież na rękach, ale bracie czy siostro, nie radzę Ci być niesioną ze złamaną nogą 6 km. w górach, tak wprost na rękach, bez żadnych, nawet najbardziej prowizorycznych noszy. Przed paru laty na jednym ze szczytów tatrzańskich jeden z członków wycieczki walnął nogą o maliniak, upadł i zawył z bólu. Nie da się dotknąć. Ani chybi, tylko nogę złamał. Zrobiliśmy piorunem nosze z pary nart, 2 kijków i kocy związanych rzemieniami i znieśliśmy nieboraka w dolinę. Tylko, że jak się potem okazało, to on jej wcale nie złamał, tylko rozbił bardzo boleśnie, ale gdyby kość pękła... Wróćmy jednak do samych noszy. Starzy, doświadczeni wodzowie radzili dziewczętom użyć na nosze spódnic nadzianych na dwa długie drągi, ale to nie jest znów tak bardzo wygodne, bo zawsze w środku długości robiła się dziura i chory wypadał przez nią na ziemię. Inni mówią, że o wiele lepiej nadaje się do tego użytku kurtka mundurowa lub bluza, wywrócona na lewą stronę i zapięta na guziki. Parę takich bluz — 2 do 4 nadzianych na dwa długie i mocne kije i przykrytych kocem daje zupełnie znośne nosze, na





których przy pewnej wprawie można chorych przenosić bez specjalnego dla nich niebezpieczeństwa. Takie już prawdziwie mocne i solidne, a na dodatek składane nosze, można łatwo zrobić z 2 mocnych worków, 2 krótkich kijów, no i 2 długich drągów. Dobre i niepodarte worki zaopatruję w otwory na rogach — to jest zcinam te rogi i obrębiam je sznurkiem. Wkładam do środka po jednym kiju i przybijam worek gwoździami papowymi (te z wielkim łbem) do kijów. Nosze są już prawie gotowe, teraz trzeba tylko złożyć. Naciągam na drągi pierwszy worek dnem do siebie tak żeby ten kij w środku leżał na drążkach, teraz ten drugi otworem do siebie w ten sam sposób, no i wreszcie wciągam częściowo worek w worek i zczepiam je na środku, żeby mi tędy nie wyleciał chory. Rozkładanie oczywiście odbywa się na odwrót, z tym, że na zakończenie owijam oba worki dokoła drągów i mocno związuję.

Nie wystarczy jednak posiadać nosze, by się nazywało, że już je umiemy użyć. Nosić trzeba chorego tak, żeby broń Boże nie wysypać na zakręcie, lub za bardzo nie kołysać. W tym celu trzeba iść krokiem miarownym, przeciwną nogą, na zakrętach bardzo poważnie zwalniać po schodach iść z noszami leżącymi poziomo, a nie pochylonymi. Najlepiej, to nie wierzyć w swoje zdolności tragarzy chorych, a nauczyć się na zdrowych, nosząc ich w najrozmaitszych sytuacjach, jakie może stworzyć fantazja, życie ją i tak prześcignie na niejednym polu. Ważną jest równie próba długotrwałego i pośpiesznego marszu z „nieboszczykiem", jak również i nauczenie się chodzenia w normalnych warunkach. Do pracy przenoszenia chorych trzeba użyć dziewcząt lub chłopców starszych, gdyż młodzi mogą niepodołać obowiązkom na nich włożonym, lub też podołać im ze szkodą dla własnego zdrowia.

Oczywiście, poza umiejętnością noszenia kogoś na noszach trzeba umieć również obchodzić się z apteczką i udzielić pierwszej pomocy. Wtedy będą mogli niektórzy z nas powiedzieć, że na swoim odcinku pracy są „g o t o w i".

Rudy Wilk.

ROZWIĄZANIE „KONKURSU KALENDARZYKA".

Niemały kłopot miała redakcja z oceną odpowiedzi, a napewno jeszcze większy będzie miała redakcja „Kalendarzyka" chcąc zadośćuczynić wszystkim żądaniom, gdyż po pierwsze; kalendarzyk rozrósłby się do rozmiarów potężnej książki i napewno nie byłby „kieszonkowy", a drugą poważną przeszkodą jest sprzeczność odpowiedzi, bo co jedni chcą powiększyć w następnym „Kalendarzyku", inni w ogóle usuwają. Sprawdza się tylko przysłowie: „Jeszcze się nie urodził, co by każdemu dogodził".

Po przejrzeniu wszystkich odpowiedzi najbardziej pomysłowe i zawierające dość cenne uwagi postanowiono nagrodzić jak następuje:

I nagrodę, plecak — Rafalskiemu Ludwikowi z Łowicza. Sztwiertni Gabrielowi z Niemieckiej Lutynii — „Skauting dla chłopców", Stryjeńskiej Annie z Kobierzyna — „Z moich wędrówek i przygód", Ruśkiewiczowi Januszowi z Warszawy — kompas, Wajdzińskiemu Kazimierzowi z Krakowa — książkę „A. Małkowski", Mendelakowi Marianowi z Poznania — „Wycieczki harcerskie", Ławrynajtisowi Zygmuntowi z Litwy — „Księgę Harców", 7 D. H. w Grabowcu — „Harcerka na zwiadach", Piotrowskiemu Antoniemu ze Starosielc — „Księgę Harców", Chylińskiemu Romanowi z Pabianic — „Wycieczki harcerskie".





W ZASTĘPIE HARCEREK

Sprawność ratowniczki przeciwgazowej

1. Umie bronić się przed środkami chemicznymi w różnych warunkach; swobodnie pracuje w masce przeciwgazowej.

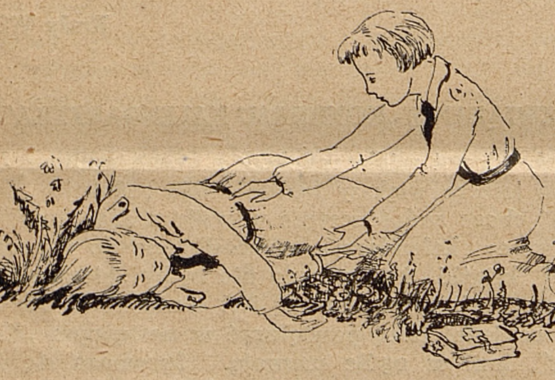
2. Posiada elementarną znajomość budowy i czynności ciała ludzkiego.

3. Umie zachować się wobec zagazowanego i zorganizuje wycofanie go z terenu zatrutego gazem.

4. Umie udzielić pierwszej pomocy w wypadkach zatrucia gazami drażniącymi, duszącymi i trującymi (podtrzymanie akcji serca, złagodzenie podrażnienia błon śluzowych).

5. Uzupełni apteczkę domową środkami przeciw gazom bojowym. Sprawnie przygotowuje roztwory annogenu, sody oczyszczanej i nadmanganianu.

6. Wie jak zachować się wobec ludzi i rzeczy skażonych gazami parzącymi. Wie, gdzie jest przewidziany najbliższy od jej miejsca zamieszkania punkt ratowniczo sanitarny i odkażający.



7. Potrafi pełnić służbę na punkcie ratowniczo-sanitarnym, odkażającym:

a) w rozbieralni,

b) przy prysznicach,

c) w ubieralni.

8. Śledzi za postępem w zakresie ratowania przeciwgazowego.

KARTKA Z PAMIĘTNIKA.

„...Mój Boże! trzecia godzina... jeszcze szaro. Przed chwilą przyszłam na wartę. Stać tu będę dwie godziny, ale to nic, nie boję się. Właściwie troszkę straszno stać na pustkowiu samej... Wokół ani żywej duszy. Wszystkie druhny śpią, a ja jedna czuwam na straży. Tam w dole szumi morze. Jakie ono wspaniałe i potężne.

O! coś trzasnęło niedaleko mnie... trzeba sprawdzić... oj... jak mi ręce drżą... Boże!

— Stój, kto idzie! Hasło!

Nic. Cisza... Ogromna cisza. Straszne. Czemu drzewa nie szumią, czemu nie śpiewają ptaki? Jestem taka samotna. Lecz stać muszę, żeby nie wiem co! Czuwam! Boże, pomóż mi abym przemogła ten strach niegodny harcerki, zlituj się nad szarą druhną.

Nagle! Co to? Hen, z oddali dobiega mnie odgłos wojskowej pobudki. Jej dźwięki przywracają mi odwagę i radość. Już świta. Patrzę na morze. Na samym widnokręgu różowi się słońce, złocąc delikatne fale morskie. Mienią się cudnie barwami tęczy: „Błękitny, różowy, zielony, żółty". Cudnie. Natura budzi się... Gdzieś niedaleko śpiewa ptak. Śpiewa swą dziękczynną pieśń do Stwórcy. A morze szumi groźnie i wściekle biją fale o brzeg.

Teraz dopiero zrozumiałam. Nie tylko ja czuwam. Czuwa morze, ptaki i drzewa. A nad wszystkim wznosi dobrotliwie ręce Bóg...".

M. M.

NA TROPIE ma GŁOS

DH. M. ADLER, CZĘSTOCHOWA. — Sprawności harcerek znajdzie Druhna w przesłanych numerach „Wiadomości Urzędowych". Sprawę obozu wędrownego przekazaliśmy G. K. Harcerek.

DH. MIEDZICHOWSKA, WARSZAWA. — „Kartkę z pamiętnika" pewno już Druhna zauważyła w „Zastępie harcerek". Piosenki nie możemy zamieścić, choć melodia ładna, ale niestety „te słowa"... Może Dhna spróbuje napisać coś do stronniczki „W zastępie harcerek", np.; o przygotowaniu do obozu, o obozie, o tym co będą robiły harcerki, które nie wyjadą i t. p.

DH. PIUSIŃSKA, PŁOCK — O patronce waszej drużyny znajdziecie ładną opowieść w książce p. t. „Trembowla" Zofii Kossak.

DH. K. GEDEON, IMIELIN. — Otrzymaliśmy i „referaty" i „wiersze", ale nie mogliśmy zamieścić. „Referat" nie nadaje się dla 14 — 16 letnich czytelników „Na Tropie", jest za wzniosły i trudny do zrozumienia. Wiersz nie ma ani rytmu, ani rymu. Bo czy do wyrazu „szkoła" pasuje „nauczyła".? Z wierszy lepiej zrezygnujcie. Referatów do „Na Tropie nie przysyłajcie, a tylko artykuły z techniki harcerskiej, krótkie, żywe opowiadania z przeżyć zastępu i t. p., z tym zastrzeżeniem, że musi to chłopców bezpośrednio interesować i musi być napisane przystępnym stylem. Sprawność przesłaliśmy do G. K. H.

KORESPONDENCJA.

DHNA W. TWARDZIKÓWNA, CIESZYN. — Podajemy adres: Solikowska Stefania, 2640 Yemans, Hamframck, Mich. U. S. A.

ZASTĘP „WŁÓCZYKIJÓW", ŚWIĘTOCHŁOWICE. — Adresy drużyn w Wilnie: 8 D. H. im. B. Chrobrego, Wilno, Artyleryjska 36 m. 2 i 13 D. H. im. Zawiszy Czarnego, Wilno, Bakszta 14 m. 1.

„NIEDŹWIEDZIE SERCE", GNIEWKOWO, napiszcie na adres drużynowego: Józef Strycharski. Belgia, Liège, 24 rue Basse — Sauvenare.

DH. PREGER REINHOLD, PIEKARY ŚL. — Adres: Wicenik H. Cernauti, Str. Rasetti Nr. 6 — Rumunia. Jest to drużynowy, przedstawcie mu swoją prośbę.

SREBRNA STRZAŁA. — Podobny konkurs ogłosiliśmy dwa lata temu, ale nie cieszył się u drużyn powodzeniem — widocznie niewiele jest zainteresowanych. A ci co są, mogą zawsze swoje prace do redakcji nadsyłać. Jeśli tylko prace ich będą na odpowiednim poziomie literackim i treść ich będzie zgodna z duchem harcerskim — to napewno „Na Tropie" nie zamknie przed nimi swoich łamów.

TAJEMNICE ZASTĘPOWYCH



Zastęp na obozie

PRZY OGNISKU.

Często wypadnie zastępowi na obozie występować na ogniskach i rywalizować z innymi w pokazach i piosenkach.

Zastępowy powinien przytem pamiętać, że nie zawsze trzeba się trzymać starych, niejednokrotnie mocno oklepanych, pokazów i „kawałów", a o wiele bardziej dowcipniejszym i pomysłowym będzie zastęp, który przygotowuje pokazy oryginalne, opracowane i obmyślone samodzielnie.

Niewyczerpaną kopalnią tematów do takich pokazów może być życie obozowe, wzięte od humorystycznej strony. Przedstawić można, jak to „zgrabnie" i „szybko" odbywa się alarm w obozie, jak to kucharz „próbuje" potraw, jak „pilnie" myją kotły kucharze, nie oddając się przy tym innym zajęciom — a śmiechu będzie co niemiara. Pomyślawszy trochę, można wystawić w ten sposób mnóstwo pokazów.

Innym rodzajem pokazów mogą być inscenizacje. Zastęp inscenizuje legendę o Kraku, postrzyżyny u Piasta, lub też bajkę o Czerwonym Kapturku, czy inną. Rekwizytami do takich pokazów są oczywiście przedmioty, będące pod ręką, jak najprostsze.

Może też zastęp robić konkurencję rewelersom i opracować jakąś piosenkę, śpiewając ją na sposób Chóru Dana.

Piosenki można także inscenizować. Np.: słynną piosenkę o kucharzu, można doskonale ubrać w formę przedstawienia, gdzie słowa „kucharza", śpiewa kucharz, — „głodnej wiary" — chłopcy z menażkami w rękach i t. d. Dobrze wyreżyserowany taki pokaz ma zapewnione powodzenie.

Popularnymi także są „oberki" obozowe, w których się w paskudny sposób oczernia i wyszydza wszelkie „świętości" obozowe i oczywiście nieśmiertelnych kucharzy oraz ich „wyroby". Dbać jednak przy tym należy o nieprzeholowanie i umiar, aby nie zrobić komuś wesołym oberkiem przykrości.

GAZETKA

Zastęp, wydając gazetkę obozową, podzielić się musi rolami: Redaktor naczelny, (rozmieszcza materiał, pilnuje współpracowników, czuwa nad całością gazetki) reporter (wiadomości z cywilizowanego świata, zaczerpnięte z gazet, docierających do obozu), felietonista (humor obozowy, lekkie, krótkie felietony z życia codziennego), redaktor od spraw bieżących (aktualne wiadomości czy ploteczki, „podsłuchane" w namiocie komendy, sprawozdania zastępów z wycieczek, wiadomości o okolicy, o tutejszej ludności, historii etc.). — Tak zmontowana redakcja przystępuje do pracy, wydając gazetkę co parę dni. Wieszać ją należy: nie na słońcu, nie wysoko (raczej niżej) i na specjalnej tablicy, aby kartki przypięte były mocno. I jeszcze jedno: pisać ją należy wyraźnie, aby była czytelna dla wszystkich.

Inne prace, jakie zastęp może wykonać, będą przyczyniały się do podniesienia wygody obozu. Mogą być one wskazane przez komendanta, a może też zastępowy samorzutnie zgłosić zastęp, do wykonywania czy to umywalni, czy prysznicu, czy kuchni, latryny, kapliczki, stołu i t. p. urządzeń potrzebnych obozowi. Tylko źle by było, gdyby zastęp broń Boże do żadnej pracy się nie zgłosił, a poleconą wykonywał niechętnie i niesolidnie. Tacy ludzie nazywają się w mowie potocznej „dekownikami" i w obozach mają na nich specjalne metody, których tu opisywać nie będę.



ZASTĘP URZĄDZA SIĘ W SWOIM NAMIOCIE.

Prycze: Zależnie od kształtu namiotu i ilości chłopców, mających w nim spać, można budować prycze: długie, ogólne, ustawione pod jedną ścianą namiotu i indywidualne, gdzie każdy buduje leże dla siebie, a wszystkie tak zbudowane łoża ustawia się potem obok siebie w namiocie. Oczywiście trzeba przed tym ustalić typ pryczy, aby wszystkie wyglądały jednakowo.

Wieszak: Wieszak na ubrania stawia się gdzieś w głębi namiotu. Składać się on może z dwóch desek lub drążków zbitych w kształcie litery T. Do ramion wbija się gwoździe na których znów zawiesza się ramiączka z ubraniami.

Ubrania mogą też być złożone w kostkę na specjalnej półce. **Wieszak na ręczniki:** Długa żerdka ustawiona na niskich podpórkach. Stawia się zwykle za namiotem.

Latarnia: Świecę oprawiamy w deseczce, przykrywając ją kloszem z butelki. Szyjka musi być nie za wąska, by butelka nie pękła. Tanio, wygodnie, widno.

Półka na tornistry: Półkę tę ustawia się zazwyczaj po przeciwległej stronie prycz, tak aby wstawszy z posłania, można było sięgnąć od razu do swoich rzeczy. Zwykle składa się ona z trzech poziomów, trzech pięter, i służy jednocześnie jako podstawka do butów oraz półka do ubrań. Na najniższym piętrze stoją buty (oczyszczone), na środku leżą tornistry, na najwyższym złożone w kostkę mundury.

Stojak na menażki: Najdogodniej jest menażki wieszać na zwykłym sękaczu, który ustawia się przed namiotem. W niektórych obozach robi się specjalne do tego półki lecz to jest mniej praktyczne.

Totem: Totem stawia przed swoim namiotem każdy szanujący się zastęp.

Totem przedstawia godło zastępu, a wykonany jest z materiału, jakiego dostarczy nam las. A więc będzie to jakiś dziwacznie wykręcony korzeń lub zwitek suchej kory, albo misternie obrobiony kołek, któremu kilka cięć noża nada ostateczny kształt zwierzaka, ptaka czy indiańskiej twarzy.

Totem to prawdziwe pole do wykazania waszej puszczańskiej pomysłowości.

NA F. O. N.

WPŁATY PRZEZ REDAKCJĘ „NA TROPIE"

Następujące drużyny wpłaciły na F. O. N. za pośrednictwem „Na Tropie": I Drużyna harcerek im. E. Plater w Kluczkowicach, Opole Lub. zł. 5.72.

Drużyny Hufca Harcerek w Skierniewicach zł. 47.—.

Drużyna harcerek — Grzegorzew zł. 10.—.

65 Warsz. Druż. harcerek zł. 10.21.

JUŻ 38.244 ZŁ. 51 GR. ZŁOŻYŁY HARCERKI.

Z ciągle napływających do Głównej Kwatery Harcerek meldunków poszczególnych drużyn o wpłatach na F. O. N. i P. O. P. okazuje się, że suma ofiar stale wzrasta. W ostatnich dniach harcerki złożyły 15.853 zł. 24 gr. Obecnie całkowita suma wpłat wynosi 38.244 zł. 51 gr. (H.A.P.).

HARCERZE POLSCY W KANADZIE NA F. O. N.

Komitet Drużynowych Polskich w Winnipegu w Kanadzie, solidaryzując się z poczynaniami całego społeczeństwa polskiego, postanowił złożyć 10 dolarów na F. O. N. i przeprowadzić przy pomocy wszystkich zuchów, harcerek i harcerzy zbiórkę wartościowych opakowań papierosów t. zw. „Silver" na ten sam cel. Poza tym komitet wydał odezwę w której apeluje do wszystkich polskich drużyn harcerskich w Kanadzie, aby wzięły udział w zapoczątkowanej przez całą Polonię zbiórce na F. O. N. (H. A. P.).

HARCERKI KUROWSKIE ZEBRAŁY POLNE KAMIENIE. NA F. O. N.

Piękny dowód patriotyzmu złożyła drużyna harcerek im. M. Konopnickiej w Kurowie: W ciągu 2 dni harcerki, należące do tej drużyny, zbierały na okolicznych polach kamienie. Kamienie te zostały następnie sprzedane miejscowej gminie, a uzyskane ze sprzedaży pieniądze w kwocie 20 zł. harcerki zaofiarowały na F. O. N. (H. A. P.).

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE

PRZEWODNICZĄCY Z. H. P. GOŚCIEM KRÓLA KAROLA II.

Na zaproszenie J. K. M. Króla Karola II Rumuńskiego, wyjeżdża w dniu 9 czerwca do Bukaresztu Przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego Woj. Dr. Michał Grażyńsk. Dh. Woj. Dr. Grażyński weźmie udział w wielkim dorocznym święcie młodzieżowym.

Wraz z p. Woj. Grażyńskim wyjeżdża również na zaproszenie władz rumuńskich Kierownik Działu Zagranicznego Naczelnictwa ZHP. Dh. Henryk Kapiszewski. (H. A. P.).

AKCJA MORSKA Z. H. P.

Tegoroczna harcerska szkoleniowa akcja żeglarska jest zakrojona na szeroką skalę. Odbędą się m. in. 3 kursy morskie na szalupach i jachtach: od 26.VI. — 16.VII; od 17.VII — 6.VIII i od 10 — 30.VIII. W kursach tych weźmie udział ok. 300 uczestników.

Harcerski szkuner morski „Zawisza Czarny" odbędzie 5 rejsów: od 7 — 19. VI.; od 27.VI — 31.VII; od 6 — 19.VIII.; od 21.VIII — 3.IX. i od 6 — 26.IX. Poza tym s/j „Zawisza Czarny" odbędzie podróż szkolną do Anglii na światowy zlot starszych harcerzy.

Przewidywane są również podróże zagraniczne na jachtach, które będą organizowane w ramach Harcerskiego Koła Morskiego. (H.A.P.).

HARCERKI INSTRUKTORKAMI O. P. L.

W maju b. r. zakończył się w Warszawie zorganizowany przez Główną Kwaterę Harcerek drugi kurs obrony przeciwlotniczej III stopnia. W kursie tym uczestniczyły instruktorki harcerskie z całej Polski.

Pierwszy instruktorski kurs opl. dla harcerek zakończył się już na dwa tygodnie przed 1.VI. (H. A. P.).

ZAKOŃCZENIE HARCERSKIEGO KURSU CZAPNICZEGO.

W Żyrardowie odbyło się uroczyste zamknięcie 3 miesięcznego harcerskiego kursu czapniczego. W uroczystości wzięli udział: delegat Dyrektora Funduszu Pracy, Wiceprezydent Żyrardowa, Cechowy Mistrz Czapniczy z Warszawy i in. Kurs ukończyło 10 osób, które zostały obecnie zatrudnione w Harcerskich Warsztatach Spółdzielczych w Żyrardowie. (H.A.P.).

HARCERSTWO W „AKCJI ŚWIETLICOWEJ" POLSKIEGO RADIA

Polskie Radio w celu spopularyzowania zbiorowego słuchania radia ogłosiło w marcu konkurs „akcji świetlicowej". Konkurs polegał na zbiorowym wysłuchaniu specjalnej audycji nadanej przez Polskie Radio i nadesłaniu odpowiedzi na pytanie w niej wysunięte, zaopatrzonej w podpisy słuchaczy.

W akcji tej czołowe miejsca zajmują jednostki harcerskie w Radlinie, II Krąg st. harc. we Lwowie, III, 35 M. D. H. w Niepokalanowie, IV, 2 szczep harc. w Iwiu, V, I D. H. w Podkamieniu, VI, Świetlica harcerzy w Mysłowicach. Ogółem odpowiedzi jednostek Z.H.P. było 65 na ogólną liczbę czterystu (HAP).

Z ŻYCIA HUFCÓW I DRUŻYN

WYSZKOLENIE STRZELECKIE HARCERZY GDAŃSKICH.

W ramach ogólnopolskich korespondencyjnych zawodów strzeleckich Związku Harcerstwa Polskiego, odbyły się w Gdańsku harcerskie zawody strzeleckie o brązową, srebrną i złotą odznakę strzelecką. (HAP).

ZLOT HUFCA KIELECKIEGO.

W Zielone Świątki, jak rok rocznie, odbył się zlot Hufca Harcerzy Kieleckich w miejscowości Cedzyna k. Kielc, w którym wzięło udział około 500 harcerzy. Zlot wypadł imponująco mimo niesprzyjającej pogody.

Obóz odwiedził p. woj. dr. Dziadosz — wielki protektor Harcerstwa Kieleckiego oraz dh. prezes Z. O. Lutomski dz., który otworzył zlot i zwiedził cały obóz interesując się urządzeniami obozowymi.

Wbiegu harcerskim wzięło udział 30 zastępów. Zlot zakończono wielkimi ćwiczeniami o charakterze wojskowym.

Harcerze na zlocie mimo niepewnej pogody imponowali gościom naprawdę harcerską postawą.

HARCERSTWO W BIAŁEJ KRAKOWSKIEJ PRZEPROWADZA ĆWICZENIA TERENOWE

W Białej Krakowskiej miejscowy hufiec harcerzy przeprowadza ćwiczenia wywiadowcze, połączone z pogotowiem alarmowym. Ostatnie takie ćwiczenia odbyły się w pobliskich lasach, wykazując pełną sprawność harcerską w akcji.

Ten sam bialski hufiec harcerzy zorganizował kurs spadochronowy I stopnia, który ukończyło 15 osób. (HAP).

W BUDAPESZCIE.



W maju odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru I Hufca harc. polskich w Budapeszcie. Po poświęceniu sztandaru odbyło się również przyrzeczenie 2 harcerek i 5-ciu harcerzy.

5-LECIE KÓŁ PRZYJACIÓŁ HARCERSTWA W GDAŃSKU

Koła Przyjaciół Harcerstwa w Nowym Porcie i we Wrzeszczu na terenie Wolnego Miasta Gdańska, obchodziły w dn. 4 czerwca pięciolecie swej działalności.

W związku z tą rocznicą, odbyły się we wspomnianych miejscowościach okolicznościowe uroczystości.

Całe polskie harcerstwo składa pożytecznym placówkom na terenie Wolnego Miasta serdeczne życzenia dalszej jak najdłuższej i najpożyteczniejszej działalności. (HAP).

HARCERZE Z GDAŃSKA, ZAMOŚCIA I OSTROWI MAZ. — NA SPADOCHRONACH.

Główna Kwatera Harcerzy zorganizowała ostatnio szereg kursów szybowcowo-spadochronowych.

I tak: w Warszawie odbył się kurs, który ukończyło 15 harcerzy z Gdańska. W Ostrowi Mazowieckiej na 3 kolejnych kursach zostało przeszkolonych 90 harcerzy, zaś w Zamościu — również na trzech kursach — 80. (HAP).

Harcerska Olimpiada

Już niedługo, bo w dniach od 25 do 29 czerwca b. r. odbędą się w Toruniu Harcerskie Centralne Letnie Igrzyska Sportowe.

W Igrzyskach wezmą udział reprezentacje sportowe Chorągwi Harcerzy wyznaczone przez Komendantów Chorągwi na podstawie eliminacji lub według własnego uznania.

Reprezentacja będzie się składać z zawodników konkurencji indywidualnych i zespołowych. Ilość zawodników (w ramach reprezentacji) w poszczególnych konkurencjach indywidualnych nie może być większa niż 3 harcerzy, w konkurencjach zespołowych — więcej niż 2 zespoły, przy czym klasyfikuje się w Igrzyskach tylko zespół lepszy.

Do startu będą dopuszczeni tylko zawodnicy zgłoszeni, zdrowi (świadectwo lekarskie) i legitymujący się harcerską książeczką służbową.

9. Program Igrzysk przedstawia się następująco:

I. Lekkoatletyka
Młodsi do lat 18:
a) biegi 80,200 m.
b) sztafeta 4 × 80 m.
c) skoki w dal i w zwyż
d) rzuty: granat 300 gr. dysk
e) trójbój.
Starsi od lat 18:
a) biegi 100, 400, 800, 3000 m.
b) sztafeta 4 × 100 m.
c) sztafeta olimpijska
d) skoki w dal, w zwyż, tyczka
e) rzuty: granat 800 gr., oszczep
f) pięciobój.

II. Gry sportowe:
a) siatkówka, b) koszykówka, c) szczypiorniak.

III. Pływanie:
Młodsi do lat 18
a) 50 m. stylem klasycznym,
b) 3 × 25 m. sztafeta stylem klas., dowolnym, grzbietowym.
Starsi od lat 18
a) 50 m. styl. klasycznym,
b) 100 m. styl. dowolnym,
c) 3 × 50 m. sztafeta stylem grzbietowym, klasycz., dowolnym.

IV. Kajaki.
Młodsi turystycz.:
a) jedynki — 600 m.
b) dwójki do 1000 m.
Starsi turystycz.:
a) jedynki — 1000 m.
b) dwójki — 1000 m.
Konkurencja regat:
a) jedynki — 1000 m.
b) dwójki — 1000 m.
regat:
a) jedynki 1.000 i 10.000 m.
b) dwójki 1.000 i 10.000 m.

V. Marsz patrolowy — na przestrzeni 25 km. bez obciążenia ze strzelaniem z KbK na 100 m. —

Sprzęt sportowy, jak maski gazowe, rowery, kajaki, zawodnicy przywożą ze sobą, w wypadku gdyby przewóz kajaków nastręczał poważne trudności należy o tem przy zgłoszeniu powiadomić biuro zawodów, wówczas kajaki będzie można otrzymać na miejscu. Karabiny, karabinki sportowe, amunicję otrzymają zawodnicy na miejscu. Amunicja małokalibrowa będzie dostarczana zawodnikom po cenie zł. 2.50 za 100 sztuk prze Kom.-Zawodów.

Każda reprezentacja winna posiadać własną apteczkę polową.

Szczegółowy program z rozmieszczeniem poszczególnych konkurencji w czasie zawiera informator Komitetu Igrzysk, który zawodnicy otrzymają na miejscu.

Zgłoszenia najpóźniej do 15-go czerwca kierować należy pod adresem: Komenda Chorągwi, Toruń, ul. Mickiewicza, Dom Społeczny.

M. P.

Zdobywcy Atlantyku

Harcerska wyprawa 39 drużyny żeglarskiej z Warszawy, która na jachcie „Poleszuk" wyjechała z Gdyni w miesiącach letnich roku ubiegłego, przebywa obecnie na wyspie Martynice. Wyprawa przybyła tam około 11 maja po rejsie wzdłuż zachodnich wybrzeży Europy i Afryki oraz „skoku" przez Atlantyk. Przebycie Atlantyku zajęło 27 dni. Wyprawa na swej trasie spotyka się z ogromnym zainteresowaniem i życzliwością, o czym świadczą wyjątki z listów komendanta wyprawy J. Ramotowskiego, do Wydziału Zagranicznego G. K. H., które przytaczamy poniżej:

„ ...Stosunek do nas życzliwy, serdeczny. Niejednokrotnie wprost z ulicy jesteśmy zabierani do prywatnych domów. Na odjezdnym jesteśmy żegnani na molo, otrzymujemy podarunki w rodzaju, jak ostatnio nam się zdarzyło— tortu specjalnie dla nas upieczonego przy zastosowaniu słowa „Poleszuk" i barw biało czerwonych. Na tak miłe przyjęcie bez wątpienia wpływa i aktualne stanowisko Polski, oceniane tu bardzo korzystnie z dużym uznaniem i sympatią. Zaznaczam, iż akcentujemy przy sposobności, że nie jesteśmy reprezentacją harcerstwa polskiego, lecz tylko jednej z jego drużyn. Ponieważ żadna z drużyn miejscowych nie może poszczycić się posiadaniem jachtu — patrzą na nas z uznaniem. Jako reprezentacyjne polskie żaglowce — okazujemy fotografie „Daru Pomorza" i „Zawiszy Czarnego". Wystawione nam przez Wydział Zagraniczny skautowe paszporty międzynarodowe pomagają nam ogromnie. Wczoraj otrzymaliśmy od tutejszych skautów piękną ich chorągiew - sztandar oraz znaczki pocztowe dla skautów polskich. Odwzajemniliśmy się polskimi znaczkami i naszą banderką harcerzy wodnych, których zapas posiadamy.

Otrzymujemy z kraju dziesiątki listów od nieznanych nam zupełnie ludzi i nie tylko dorosłych, ale i dzieci ledwie umiejących pisać.

Obecnie odpływamy na wyspę Bartados. Już 2 razy płynęliśmy do Bartados, jednak niepomyślne prądy i wiatry zmusiły nas do powrotu. Obecnie próbujemy po raz trzeci.

Przewidujemy swe przybycie do Nowego Jorku w końcu czerwca, początku lipca".



Wycieczka na wyspy Los z polską kolonią w Gwinei.

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA GOTÓWKĄ.

Biblioteka Jagiellońska
Kraków
----
ul. Św. Anny 12
szl. 7

Nie jedź na obóz bez książek:

GOSPODARSTWO OBOZOWE
cena zł. 1.20

W. Szyryński
WYCIECZKI HARCERSKIE
cena zł. 1.25

E. Polak
TAJEMNICE ALFABETU MORSE'A
Nauka alfabetu przez gry i ćwiczenia.

Do nabycia w HBW „Na Tropie" Ska z o. o., Warszawa, ul. Łazienkowska 7, konto P. K. O. nr. 62288.

Na wesołym Tropie

W KŁĘBACH DYMU.

— Hej! Panie, tam z góry! Może pan spokojnie skakać. Czekamy!



CIERPLIWOŚCIĄ...

— Nie ma takiej rzeczy, której nie można by osiągnąć cierpliwością i pracowitością.
— Tak? No to spróbuj wcisnąć z powrotem do tubki wyciśniętą z niej pastę do zębów...

POKRZYWDZONY.

— Czemuż płaczesz, mały?
— A bo ja nie mam wakacji ,a moi bracia mają....
— Dlaczego nie masz wakacji?
— A bo ja nie mam wakacji, a moi bracia mają...

ODCIĄŁ SIĘ.

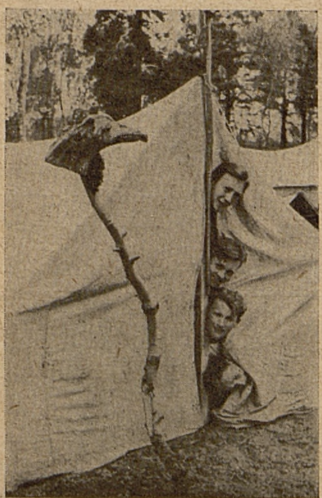
— Pan pali?
— Nie! Od tytoniu tępieje rozum.
— O, w młodości pan pewnie dużo palił...

DZIECKO MIASTA.

Mały Jasio był pierwszy raz na wsi. Zapytany, co mu się najbardziej podobało, zawołał:
Garaż dla krów!

T y l k o

solidne, nieprzemakalne namioty
i dobry sprzęt obozowy
uprzyjemniają pobyt w obozie.



Artykuły Obozowe - Harcerskie - Sportowe
kupuj w **Harcerskiej** Spółdzielni

Ka.D.Ha. Poznań

Centrala POZNAŃ 1. Podgórna 10. Tel. 21-27.
Oddział BYDGOSZCZ 1. Gdańska 26. Tel. 34-08.

Cenniki wysyłamy bezpłatnie.

NA TROPIE

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, ul. Łazienkowska 7, tel. 7-16-06.** — Prenumerata: roczna 4 zł., za okres I (12 numerów) — 2,70 zł., za okres II (8 numerów) — 1,60 zł. Cena numeru pojedyńczego — 30 gr. W razie braku pisemnego odwołania prenumerata obowiązuje nadal. Konto P. K. O. Warszawa, Nr. 62288.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **M. Kapiszewska.** Wydawca: H.B.W. „Na Tropie" Ska z o. o. Warszawa.

Druk. „Lech", Warszawa, Koszykowa 33 tel. 8.90-66.